Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 210·— Zamiejscowa Mk 240·— Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nr. 162. — Rok IV. Kraków, sobota 18 czerwca 1921. Redaktor naczelny: Józef Raczkowski.

Winy dyplomacyi.

Kraków, 17 czerwca.

Dwa czynniki mają powierzoną straż nad bezpieczeństwem, całością i niepodległością państwa: wojsko i polityka zagraniczna. Są to niby dwa ramiona, któremi władza państwowa obejmuje kraj i odpycha niebezpieczeństwa, grożące mu z zewnątrz. Jeśli jednego z tych ramion zabraknie, spada na drugie ciężar, któremu podołać nie może; jeżeli jedno słabe lub bezwładne, drugie targa się w bezowocnym trudzie.

Najzręczniejsza dyplomacya nie może nic zdziałać dla narodu bezbronnego i bezsilnego, gdyż taki naród nie daje żadnej rękojmi swym sojusznikom i nie stawi żadnej zapory swym wrogom.

Najdzielniejsza armia nie zdobędzie dla kraju pozytywnych korzyści, jeśli jej zwycięstwa nie zostaną przez mądrą dyplomacyę skapitalizowane i utrwalone w mądrych układach pokojowych, boć ostatecznie każdą wojnę prowadzi się w widokach układu pokojowego.

Mądra dyplomacya na to właściwie istnieje, aby narodowi oszczędzić ofiary krwi. Nie zastąpi ona armii, — stałego pogotowia bojowego, które jest wyrazem natężenia woli narodu, ale zastąpi wyładowywanie się tej woli i wyczerpywanie jej w starciach orężnych, które nawet w razie najpomyślniejszego wyniku, zawsze powodują straty obustronne, straty w ludziach i w zasobach ekonomicznych kraju.

Największe korzyści osiąga się przez te wojny, które groziły, a nie wybuchnęły, przez wojny, których zdołało się uniknąć, dzięki temu, że przeciwnik miał więcej powodów lękać się ich, niż my sami.

Jeżeli z tego punktu widzenia ocenimy 30-miesięczny okres istnienia Rzeczypospolitej polskiej, będziemy musieli wyznać, że nie można sobie wyobrazić gorszej dyplomacyi, niż nasza. Nie możemy zaliczyć na jej rachunek ani jednego **bezkrwawego** zwycięstwa. Za wszystko, co mamy, płaciliśmy sowicie krwią najdzielniejszych, — a ileż tej krwi popłynęło na marne! Zdawaćby się mogło raczej, że za naszem wojskiem snuła się, jak jakieś przeklęte widmo, zła polityka, która wydzierała mu zdobycz z ręki i grunt z pod nóg usuwała.

Przypomnijmy fakt za faktem; przejdźmy granicę Polski, (raczej zarys granic, — boć one dotąd nieustalone) naokoluteńko — wszędzie i zawsze owa nieproporcyonalna ilość ofiar do osiągniętych korzyści.

Zaczyna się od śmiertelnych walk o Lwów i o Galicyę Wschodnią. W chwili rozpadania się Austryi, co uczynili politycy nasi dla zabezpieczenia sobie dotychczasowego stanu posiadania; czy przez zawarcie ugody z Ukraińcami, na razie pozbawionymi oparcia dotychczasowych swych opiekunów, czy dla uprzedzenia ich zamachu na Lwów? — Nie uczyniono nic — ani przedtem, ani potem. Skutkiem wahań polityki naszej, skutkiem wewnętrznych sporów, wynoszonych niebacznie na forum zewnętrzne, nie było siły ciągłości i konsekwencyi nawet w naszej akcyi orężnej na rzecz Małopolski Wschodniej i walka, którą można było rozegrać w 4 tygodnie, przeciągnęła się do 8-miu miesięcy. To też ofiary były nieproporcyonalnie wielkie do osiągniętego wyniku, boć i dziś jeszcze mamy po swej stronie tylko goły fakt dokonany, a ani jednego dokumentu międzynarodowej wagi, któryby ten fakt sankcyonował.

Na północnym wschodzie to samo. Oswobodziliśmy Wilno raz, trzeba je było oswobadzać powtórnie; po tylu krwawych wysiłkach, po tylu udręczeniach i męczeństwach nieszczęsnego miasta, — puściliśmy je na loteryę Ligi Narodów.

Zdobyliśmy Dźwińsk i oddaliśmy go Łotwie. Może i słusznie, — ale czy kupiliśmy tem przynajmniej silne i wierne przymierze, osłonę pewną dla żywiołu polskiego w tej republice, wpływ przeważający na politykę państw bałtyckich? Bynajmniej: Liga państw bałtyckich — tak szumnie przez nas obwieszczana i rzekomo zapoczątkowana w Warszawie, tworzy się bez nas, — a maluczko, — a tworzyłaby się przeciw nam, o ile byśmy sprawę Wilna definitywnie przegrali.

Gdańsk, tak ściśle zespolony z Polską wszystkim, swymi interesami gospodarczymi, że z nią żyje, bez niej upada, dotychczas jeszcze nie opiera się o nią, lecz jej się przeciwstawia, zamiast być dla niej oknem na szeroki świat, jest kratą żelazną, która ją od szerokiego świata odcina. A przecież zdawaćby się mogło, że nie ma łatwiejszego zadania, jak komuś wybić z głowy ideologię, która się mści na żołądku!

Górny Śląsk już drugi raz krwią cementować próbuje swój związek z Polską, choć wszystkie statystyki niemieckie jego polskość stwierdzały. Począwszy od roku 1918 sprawa Górnego Śląska na międzynarodowych konferencyach coraz gorzej dla nas się rysuje, — jak stwierdzają wszystkie publikowane dziś dokumenty z narad, toczących się o likwidacyę wojny. — Tak długo odwlekano plebiscyt, aż z prostej formalności, o niewątpliwie korzystnym dla nas wyniku, zamienił się w operacyę, przeprowadzoną z powziętem z góry założeniem utajenia i sfałszowania prawdy.

„Im prędzej, tem lepiej" — mówili wszyscy znawcy stosunków o plebiscycie na obu Śląskach: Cieszyńskim i Górnym. „Im później, tem lepiej", — dowodzili tacy sami znawcy o plebiscycie na Mazurach i Warmii. A w rezultacie przyspieszono plebiscyty tam, gdzie były niepewne, odwlekano tam, gdzie zwłoka stanowiła niebezpieczeństwo dla nas, odwołano zupełnie tam, gdzie wynik był niezawodny, t. j. na Śląsku Cieszyńskim.

Kto temu winien? Oczywiście nasi wrogowie. Zapewne, ale państwo, któreby nie miało wrogów, nie potrzebowałoby ani armii, ani dyplomacyi. — Można też powiedzieć i odwrotnie: państwo, mające dzielną armię i mądrą dyplomacyę, ma minimum wrogów, maksimum przyjaciół, gdyż każdy z bliższych czy dalszych sąsiadów prędzej lub później zrozumie, że bardziej opłaci się iść z niem, niż przeciw niemu.

Rolą polityki zagranicznej jest zjednywanie przyjaciół, przekonywanie chwiejnych i niepewnych, straszenie i onieśmielanie nieprzejednanych.

Nic z tego nie uczyniono i od trzydziestu miesięcy nie zyskaliśmy ani jednego rzeczywistego sprzymierzeńca, z całej koalicyi pozostała nam tylko jedna Francya, — a za fikcyjne lub niepewne przymierza płaciliśmy ofiarami, których nam nikt nie wróci.

Nie chodzi o szukanie winowajców, lecz przyczyn klęsk poniesionych. — Przypuśćmy, że ludzie byli niewinni, ale polityka była najoczywiściej zła, bo tylko po wynikach politykę sądzić można.

Reflektor.

Zarzuty przeciw arcyb. Teodorowiczowi udowodnione!

Poseł Bryl wygłosił akt oskarżenia. — Arcybiskup potwierdza zarzuty. — Dalsze śledztwo.

Warszawa. (Telef. M.) Czwartkowe **posiedzenie komisyi spraw zagranicznych,** poświęcone **arcybiskupowi Teodorowiczowi,** miało przebieg następujący:

Z powodu chwilowej nieobecności **posła Bryla** rozpoczął dyskusyę **poseł Ręczkowski,** oświadczając, że istotą wniosku posła Bryla jest sprawa nadużycia popełnionego przez ks. arc. Teodorowicza przez **zacytowanie ustępu tajnego raportu w memoryale do Ojca św.** Ks. Teodorowicz wysłał memoryał już po zwróceniu się do niego rządu polskiego, a mianowicie podsekretarza stanu p. **Piltza** z żądaniem, **aby biskupi więcej do tej sprawy się nie mieszali.**

Poseł **Bryl,** który w tym momencie przybył na posiedzenie komisyi, zabrał głos, by zaprotestować przedewszystkiem przeciwko temu, że nie został zaproszony na poprzednie posiedzenie Komisyi spraw zagranicznych, której członkiem jest i dlatego na poprzednie posiedzenie zjawić się nie mógł. Zaprotestował też poseł **Bryl** przeciwko wyrokowi, jaki komisya wydała odnośnie do części pierwszej jego wniosku. Wnioskodawcom nie chodzi o ataki ks. arcybiskupa Teodorowicza na P. S. L., co jest rzeczą obojętną. **Istotnym zarzutem jest zdradzenie ustępu tajnego raportu przez ks. Teodorowicza, przez co zaszkodził on sprawie polskiej.**

Poseł **Grzędzielski:** Uchwała poprzednia Komisyi jest niesłychaną, bo wydano wyrok przed przesłuchaniem świadka, którego uchwalono wezwać i to w głosowaniu, w którym brał udział nawet sam arcybiskup Teodorowicz. **To jest negacya sprawiedliwości.**

Poseł Kiernik: Sam oskarżony głosował (to skandal!).

Grzędzielski ciągnie dalej: **Ks. Teodoriwcz zamiast się usprawiedliwić, zmienia się sam w** oskarżyciela i zaczyna **stawiać** pytania. Rzecz ta należy właściwie do sądu marszałkowskiego. Jeżeli Sejm oddał sprawę Komisyi, a nie sądowi, to trzeba stwierdzić, że uchwała ta miała zupełnie inną intencyę. Komisya ma zbadać, czy ks. Teodorowicz zdradził tajne akty.

Poseł Kiernik podziela to stanowisko i stawia wniosek: Komisya uchwala: **„Sejm przekazuje sprawę sądowi marszałkowskiemu".**

Gdy wniosek posła Kiernika nie uzyskał większości, postawił on drugi wniosek tej treści:

„Wobec faktu, że nie stwierdzono zarzutów w większej części wniosku p. Bryla zawartych, a komisya uchwaliła powołać świadka Kowalskiego, **komisya reasumuje poprzednie swoje uchwały."**

Wywiązała się znowu **dyskusya formalna.** Przemawiali w niej **Teodorowicz,** Grzędzielski, Maryan Seyda, Halban, Dubanowicz, Lutosławski, Kiernik i Bryl.

Wreszcie po burzliwej wymianie zdań **wniosek Kiernika z reasumpcyą odrzucono 16 głosami przeciw 14 głosom.** Dopiero potem przystąpiono do właściwej sprawy.

Akt oskarżenia.

Poseł **Bryl skonkretyzował zarzuty przeciwko** arcybiskupowi Teodorowiczowi, wygłaszając następujące przemówienie:

W pierwszym dniu Wielkanocy b. r., złożył poseł **Kowalski** wizytę sekretarzowi stanu **kardynałowi Gaspari'emu.** Kardynał Gaspari przyjął go niezwykle zimno. Po chwili rozmowy oświadczył, że musi mu coś powiedzieć. Następnie poszedł do drugiego pokoju i wrócił z aktem, w którym pokazał mu ustęp ujemnie go charakteryzujący i zapytał: czy to p. poseł pisał? **Ustęp ten był to**

WYCIĄG Z RAPORTU POSŁA KOWALSKIEGO

z dnia 3 lutego 1921 r., wysłanego do rządu polskiego. **Poseł** Kowalski krytykuje w nim postę-

powanie sekretarza stanu. Ustęp ten niedokładnie przetłomaczony na język francuski wypadł gorzej, niż opiewał w oryginale. Wskutek tego tłómaczenia znalazło się w charakterystyce kardynała Gaspari'ego **parę wyrażeń wprost obraźliwych.** Poseł Kowalski na zapytanie odparł, że jeżeli chodzi o treść, to ona od niego pochodzi z tem jednak, że obraźliwych wyrażeń w tym raporcie nie użył. Na to Gaspari odparł: Jakkolwiek to było, jest to dla mnie bardzo przykro, bo miałem do pana dużo zaufania.

Było to w czasie, kiedy spawa górnośląska weszła na najwyższą platformę spraw dyplomatycznych, kiedy więc należało unikać wszystkiego, co mogło zrazić i zniechęcić kardynała, sekretarza stanu, mającego dzisiaj w świecie dyplomatycznym głos bardzo poważny.

Nie można się dziwić, że niepochlebna opinia o Gasparim wyczytana przez niego w raporcie przedstawiciela polskiego rządu nie uspokoiła Gaspari'ego, czułego zresztą na tym punkcie i drażliwego, a posłowi Rzeczypospolitej Polskiej uniemożliwia na dłuższy czas bezpośrednie komunikowanie się z kardynałem Gasparim, właśnie wtedy, kiedy to komunikowanie się bezpośrednie było najbardziej potrzebne. Jeżeli więc ks. arc. Teodorowicz powiada w swojem przemówieniu w Sejmie, że posługiwał się tajnym dokumentem w obronie sprawy polskiej, to doprawdy **trudno zrozumieć, na czem miała polegać ta obrona,** bo nie ulega kwestyi, że ks. Teodorowicz przesyłając wyjątki niepochlebnego raportu o kardynale Gasparim, sprawie polskiej się nie przysłużył, co jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, gdyż

ZRAZIŁ KADDYNAŁA GASPARI'EGO DO POSŁA, DO RZĄDU I DO SPRAWY POLSKIEJ.

Jeżeli chodzi ks. Teodorowiczowi o usunięcie posła Kowalskiego z Watykanu, to miał możność zrobienia tego u własnego rządu; nie podobna przypuścić, by musiał się uciec aż do tego środka, zresztą w stosunkach dyplomatycznych zgoła niepraktykowanego.

Jeżeli już o tem mowa, to trzeba stwierdzić, że ks. **arcyb. Teodorowicz zacytował** nietylko opinię pana Kowalskiego o kardynale Gasparim, ale zacytował **także wyjątek z raportu Kowalskiego ze zdaniem posła francuskiego przy Watykanie Doulceta, również niepochlebnem dla Gaspari'ego.** Skutek był ten, że p. Doulcet został tego samego dnia wezwany do Sekretaryatu stanu w Watykanie i pytany o wyjaśnienie. Wyciągnął więc arc. Teodorowicz nietylko sprawę p. Kowalskiego, którego podobno chciał usunąć, ale także **reprezentanta Francyi,** o którego usunięcie chodzić mu nie mogło. **Tego rodzaju roboty jak używanie tajnych dokumentów dla kompromitowania przedstawiciela rządu polskiego nie dadzą się usprawiedliwić żadnym argumentem** i uniemożliwiają one służbę dyplomatyczną pełnioną imieniem Rzeczypospolitej; co więcej, robota taka uniemożliwia dyplomatom polskim, którzy jeszcze dużo muszą się nauczyć od dyplomatów obcych, komunikowanie się z przedstawicielami państw nawet zaprzyjaźnionych, boć oczywiście p. Doulcet, jak i jego następca Jonnart nie powie więcej przedstawicielowi rządu polskiego ani słowa w sprawach politycznych w słusznej obawie, że słowa jego znajdą się tam, gdzie się znaleźć nigdy nie powinny.

Powiada ks. Teodorowicz w swej mowie: „W Rzymie rozstrzygnięciem rzeczy jest dowód“. Oczywiście rozstrzygnięciem rzeczy jest dowód, ale jakim dowodem w sprawie Górnego Śląska było cytowanie ujemnej opinii przedstawiciela polskiego przy Watykanie o Gasparim, kierującym polityką Watykanu, **to naprawdę trudno zrozumieć.**

Że ustępy tajnego raportu p. Kowalskiego zacytował w rzeczonym memoryale nie kto inny, tylko ks. Teodorowicz, jest ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, albowiem Sekretarz stanu Gaspari oświadczył to dnia 29 maja na zebraniu u siebie, publicznie, stwierdzając, że nie robi z tego tajemnicy.

Twierdzi **ks. Teodorowicz,** że tylko dzięki informacyom, podanym przez niego i biskupa **Sapiehę** nieżyczliwemu nam Ojcu **św.**, zawdzięczają obaj biskupi duże sukcesy swojej podróży i że bez tych informacyi sprawa ta stałaby bardzo źle. Co do tego, to trzeba stwierdzić, że rzecz ma się inaczej.

Przyjazd biskupów potwierdził tylko informacye posła polskiego przy Watykanie. **W gruncie rzeczy**

OBAJ BISKUPI NIE ZYSKALI NIC SPECYALNEGO.

Dowodzą tego **list kardynała sekretarza stanu do biskupa Sapiehy** z dnia 3 kwietnia 1921 roku. Kardynał Gaspari stara się w tym liście udowodnić, że **polityka Watykanu w sprawie Górnego Śląska nie była wrogą Polsce** i pisze między innemi: Dostałem w ostatnich czasach dwa listy: „jeden od waszej ekscelencyi, drugi od **ks.** Teodorowicza. Teodorowiczowi nie będę odpowiadał“. A następnie: „Po zarządzeniach Bertrama postawił rząd polski przez swojego posła pewne zastrzeżenia i żądania. **Te żądania zostały przez nas spełnione.** Potem przyjechał ks. Teodorowicz z Waszą Ekscelencyą i zażądaliście pewnej deklaracyi, która mogła być dana, ponieważ te rzeczy zostały już przedtem zrobione, ponieważ były one — co dobrze zaznacza „bene notarlo“ — zawarte w odpowiedzi na postulaty rządu polskiego“.

Zresztą biskup Sapieha lojalnie oświadczył Kowalskiemu, iż Ojciec św. sam powiedział, że **tę rzecz,** którą oni sami żądali, zrobił już dla posła polskiego, zrobił nawet więcej, niż miał zamiar. **O dużym sukcesie „podróży biskupów“ nie może być mowy,** zrozumiał to rząd polski, który po wyjaśnieniu sprawy przez msr. Ogno na Górnym Śląsku, zwrócił się do obydwu biskupów z prośbą, aby się więcej nie mieszali do sprawy. Było to między 1 a 15 lutego b. r.

Powiada dalej ks. Teodorowicz, że „nie było i nie mogło być ani jednego aktu, który nie był przedsiębrany przez niego za stałem porozumieniem się z poselstwem polskiem przy Watykanie“.

Trzeba stwierdzić, że **ks. Teodorowicz** przesłał **nieszczęsny ów memoryał do Ojca św. z końcem marca, bez porozumienia się z rządem polskim i bez porozumienia się z poselstwem polskiem.** Gdyby ks. Teodorowicz, który pisał do Ojca św. tylko jako do Ojca św., na obronę sprawy śląskiej przytoczył argumenty czysto kościelne, możnaby bezpośrednio jego zwrócenie się do Ojca św. usprawiedliwić. Jeżeli jednak memoryał ten poruszał sprawy polityczne, jeżeli zacytował słowa tajnego raportu, to

NIE WOLNO MU BYŁO ROBIĆ TEGO BEZ POROZUMIENIA SIĘ Z RZĄDEM I POSŁEM POLSKIM PRZY WATYKANIE.

Memoryał taki powinien był być przesłany tylko przez przedstawiciela rządu polskiego przy Stolicy apostolskiej.

Trzeba tu dodać, że właśnie w tym czasie

STOSUNKI Z WATYKANEM ZACZĘŁY SIĘ UKŁADAĆ KORZYSTNIEJ DLA POLSKI,

niż to było z początku. Dowodzą tego akta, a między innymi list kardynała Gaspariego do kardynała Bertrama, z zarzutem, że nadużył zaufania Watykanu. Dowodem tego list kardynała Bertrama z dnia 14 grudnia, przepraszający Watykan za swój postępek, dowodem wysłanie msr. Ogno na Górny Śląsk.

Było zupełnie niewskazanem w chwili, gdy sprawa Górnego Śląska stała się przedmiotem międzynarodowych targów i wysunęła się na czoło jako sprawa dyplomatyczna, **działać specyalnie w Watykanie drażniąco i robić sobie wroga z najwpływowszych w Watykanie ludzi. Że** z kardynała Gaspariego zrobiono w ten sposób wroga sprawy polskiej, o tem przekonał się między innemi **ks. Kubina i ks. Walenta,** który wraz z posłem Buzkiem i Lisieckim oraz Biniszkiewiczem zostali specyalnie w sprawie Górnego Śląska wysłani do Rzymu i byli przyjęci przez Gaspariego.

ZOSTALI PRZYJĘCI BARDZO ŹLE, A BYŁO TO SKUTKIEM MEMORYAŁU KS. TEODOROWICZA.

Jeżeli chodziło o fakt, że nie należało sobie robić wroga z Watykanu, to musi się podnieść, że **Watykan w dzisiejszej polityce międzynarodowej odgrywa istotnie bardzo dużą rolę,** a więc należało się wszelkiemi siłami starać, aby pozyskać życzliwość Gaspariego, który w polityce ma pozycyę szczęśliwą, bo wszystko mu się wiedzie, bo wpływ Watykanu w polityce przez niego ogromnie wzrósł, jak o tem świadczy: 1) Francya utworzyła stałą ambasadę przy Watykanie, nawiązując w ten sposób na nowo stosunki ze stolicą apostolską; 2) Anglia utworzyła stałe poselstwo; 3) Belgia przemieniła swoje poselstwo na ambasadę; 4) Niemcy prócz poselstwa bawarskiego, utworzyli specyalną ambasadę Rzeszy przy Watykanie; 5) Włochy utworzyły obecnie stałe poselstwo; 6) Rumunia, która wogóle nie miała przedstawicielstwa przy Watykanie, obecnie utworzyła je i zawarła z Watykanem **concordat;** 7) Ameryka zaznaczyła się niesłychaną ofiarnością na rzecz Watykanu.

To są fakta, które świadczą o niezwykłym wzroście wpływu Watykanu, z którym trzeba się liczyć i który należy dla sprawy polskiej pozyskać.

Że postępek arcyb. Teodorowicza w sprawach dyplomatycznych kardynała sekretarza stanu nie usposabia dla Polski korzystnie, to się zaprzeczyć nie da.

Reasumując to wszystko, trzeba stwierdzić, że

1) **arcybiskup Teodorowicz popełnił niesłychaną niedyskrecyę** w stosunkach dyplomatycznych nie do darowania, przez co **sprawie polskiej pozytywnie zaszkodził,** uniemożliwił bowiem stosunek przedstawiciela rządu z kardynałem Gasparim w czasie dla sprawy górnośląskiej najkrytyczniejszym.

2) Krok ten przedsięwziął wbrew swojemu twierdzeniu, **bez porozumienia się z rządem polskim** i zrobił go nie za pośrednictwem rządu polskiego.

3) **Wmieszał w sprawę nie tylko posła polskiego przy Watykanie, ale także posła francuskiego,** przez co zdyskredytował dyplomacyę polską, gdyż uniemożliwił jej wypełnianie obowiązków.

4) **Wysłał do Ojca św. memoryał o nakazie rządu polskiego,** aby biskupi do tej sprawy się nie mieszali.

Arcybiskup Teodorowicz przyznaje się.

Po przemówieniu posła Bryla zabrał głos **ks. Teodorowicz, który w niesłychany sposób zaatakował nietylko posła polskiego przy Watykanie, ale także i ministerstwo spraw zagranicznych.** W przemówieniu ks. Teodorowicz przypisał sobie zasługę, że papież zarządzenie kardynała w sprawie udziału księży zniósł.

Przyznał dalej ks. Teodorowicz, że wysłał bezpośrednio do Watykanu z pominięciem posła polskiego Kowalskiego memoryał, względnie, jak on sam nazywa list, w którym to liście przedstawił, co **mówi o polityce Watykanu społeczeństwo polskie, prasa i rząd.** Cytując ustęp z raportu posła Kowalskiego, miał zamiar przygwoździć byłego posła polskiego, który rzekomo ze wszystkich zarządzeń Watykanu stale bywał niezadowolony. **Przyznał również, że przytoczył tam poufny raport posła francuskiego** przy Watykanie Doulceta. Dalej mówił ks. Teodorowicz, że nie znając sprawy dyplomatycznej **mógł popełnić błąd i to niejeden,** ale błędy te, były w jego przekonaniu korzystne dla sprawy polskiej. Zaatakował również ks. Teodorowicz w niesłychany sposób ministerstwo spraw wojskowych, względnie oddział II. sztabu, który miał rzekomo wysłać do Rzymu w czasie bytności biskupów majora Madeyskiego celem „szpiegowania ich“.

Burzliwe zajścia.

Z kolei zabrał głos p. **Dubanowicz**, stawiając następującą **rezolucyę:**

Uznając, że misya księży biskupów do Rzymu przyniosła państwu w sprawie Górnego Śląska niemały pożytek, Sejm potępia wszystkie podnoszone przeciwko biskupom w związku z tą misyą zarzuty, a mając pełne zaufanie w wypróbowany patryotyzm i zmysł poświęcania się dla sprawy Episkopatu polskiego zaleca rządowi, aby na przyszłość w podobnie trudnych położeniach korzystał z jego pomocy.

Ku ogólnemu zdumieniu towarzysz frakcyjny ks. Teodorowicza, poseł **Falkowski,** który w zastępstwie profesora Grabskiego pełnił obowiązki **przewodniczącego,** usiłował natychmiast poddać ten wniosek pod głosowanie. Powstała **niesłychana wrzawa, która zaalarmowała cały Sejm.** Gdy się uspokojono, p. Falkowski zrozumiał wreszcie że nie można bez dyskusyi forsować uchwał i otworzył dyskusyę z powrotem.

W dyskusyi profesor **Buzek oświadczył,** że źródłem zarzutów był w pierwszym rzędzie były przedstawiciel p. Kowalski, należy więc w pierwszym rzędzie przesłuchać p. Kowalskiego.

Poseł Maryan **Sedya** zażądał przesłuchania radcy legacyjnego przy Watykanie p. **Loreta.**

Poseł **Bryl stawia wniosek o przedłożenie komisyi memoryału ks. Teodorowicza i raportu posła Kowalskiego.**

Ponieważ poseł Bryl użył słów „dokumenty zostały zdradzone przez ks. Teodorowicza“, wiceminister **Dąbrowski** podniesionym głosem zaczął się irytować, wskutek czego powstała znowu awantura. Dopiero w trakcie wzburzenia zdołano przypomnieć p. Dąbrowskiemu, że znajduje się na komisyi jako przedstawiciel rządu i gość i powinien się przyzwoicie zachowywać. Obecny na tem posiedzeniu komisyi pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych wiceminister Dąbski przywołał swojego niefortunnego kolegę do porządku, oświadczył imieniem rządu, że ministerstwo spraw zagranicznych da komisyi do dyspozycyi wszystkie dokumenty, jakie posiada w swojem archiwum.

Komisya uchwala dalsze śledztwo.

Komisya uchwaliła wnioski posła **Bryla i dra Buzka, dopuszczając dowód prawdy z przesłuchania świadków i przedłożenia aktów ministerstwa spraw zagranicznych.**

Zwierciadło polityczne.

Syrenie głosy.

Kraków, 17 czerwca.

W ostatnich dniach słyszy się często o ponownych próbach wciągnięcia Polski do t. zw. małej ententy. Próby te pochodzą zarówno od Benesza, jako też idą drogą na Rumunię.

Gdy już po raz pierwszy kwestya przyłączenia się Polski do małej ententy stała się aktualną, zajęliśmy negatywne w tej mierze stanowisko.

Obecnie, z okazyi nowych usiłowań przywabienia Polski, zabiera głos „Dziennik Cieszyński“ i w sposób interesujący wykazuje, czem jest mała ententa i jakie skutki miałoby ewentualne przystąpienie do niej.

„Czem jest owa mała ententa, — pisze „Dziennik Cieszyński“, — jest to towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń państewek sukcesyjnych, rozrosłych kosztem Węgier przeciw Węgrom, co już wielokrotnie i wyczerpująco stwierdzono. Pierwotnie miała być mała ententa taka, jaką sobie wyobrażano jeszcze przed rozgromieniem państw centralnych, — miała być wałem ochronnym od Bałtyku po Adryatyk i Morze Śródziemne przeciw „Drang nach Osten“ i ścianą izolacyjną między Niemcami z jednej, — a Rosyą z drugiej strony, miała być czynnikiem równowagi, uniemożliwieniem powtórzenia zamachu na wolność narodów ze strony Niemiec i hamulcem dla zaborczości panslawizmu rosyjskiego w czasie carskiej, a bolszewizmu w czasie leninowskiej Rosyi. Polska w takiej ententcie byłaby z natury rzeczy ogniwem głównem. Że niem nie jest, co więcej, że dotychczas wogóle nieufnie do „małe dohody“ rząd polski się odnosi, — to jest najlepszą miarą tego odchylenia, jakiem jest dzisiejsza polityka nowego związku od pierwotnych założeń.

Zamiast Polski weszły do małej ententy Włochy, — nie te z czasu wojny, ale te Giolittiego, — więc antyfrancuskie, skutkiem dyssonansów wersalskich i filoniemieckie. Zamiast frontu antyberlińskiego oblega się — Budapeszt.

Wartość takiej małej ententy dla Europy, tej rozumie się, wyrosłej na rewolucyi francuskiej, jest prawie żadna, dla Polski zaś jest ona poprostu niebezpieczeństwem z wielu względów. Wystarczy już to, że rej w niej wiodą Czesi, którzy tak boją się Berlina, że gotowi być — **najlepszym policyantem Berlina**, jak byli najlepszym żandarmem austryackim, germanizującym Polaków, Kroatów i Słoweńców, którzy tak z drugiej strony wzdychają do Rosyi, że pomagali w sierpniu 1920 roku przeciw nam — bolszewikom, którzy naciskają braci naszych, Słowaków i drażnią naturalnego sojusznika Polski, — Węgrów, do tego stopnia, że spowodować to musi wybuch i nową wojnę.

I Polskę chcą wciągnąć do małej ententy, raczej „małe dohody“, bo twór to Benesza. Na jakiej podstawie i warunkach? Bo do tej Beneszowskiej ententy Polska dopprawdy — „nie pasuje“. Poprzez zaproszenia Benesza wyraźnie słychać nalegania Take Jonescu, któremu na współdziałaniu z Polską istotnie **musi** zależeć. Co jednak istotnie myślą Czesi i co zamierzają? Czy nie gadą się tylko znowu dla uszu Paryża i Bukaresztu o chęciach ugody, aby potem winę za nieudanie się „porozumienia“ zwalić na nas, jak już tyle razy wyanielała Praga siebie kosztem Warszawy?

W obecnej „małe dohode“ niema dla Polski miejsca. Musiałaby ona przeistoczyć się najpierw, stać się tem, czem być miała. Lecz na to koniecznem jest wpierw — przeobrażenie się Czechosłowacyi.

Polacy za Oceanem wobec Ojczyzny.

Nie chcą się mieszać do sporów wewnętrznych. — Pragną odbudować przemysł polski. — Fikcya „Kościoła Narodowego“.

Wywiad z biskupem Rhode.

Kraków, 17 czerwca.

Rzymski korespondent „Piasta“ miał sposobność zetknąć się w „wiecznem mieście“ z biskupem polskim w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ks. Rhode, który jedzie obecnie do Polski.

Biskup przywitał przedstawiciela „Piasta“ z wielką uprzejmością.

— Witam pana, — rzekł, — „Piasta“ znam; wiem, że on i w Ameryce ma swoich gorliwych zwolenników. Nic dziwnego zresztą, przecież to organ stronnictwa, które opiera się na warstwie, z jakiej się wywodzą nasi, amerykańscy Polacy, którzy sprawami kraju żywo bardzo się interesują.

Biskup oświadczył, że **do Rzymu sprowadza go obowiązek, do Polski zaś gna go tęsknota**. Opuścił Ojczyznę dzieckiem.

— Jestem Kaszubem, — opowiadał biskup Rhode,) urodziłem się w Wejherowie. Jako dziecko, wyemigrowałem i dziś, kiedy mnie obowiązek powołał do Rzymu, — korzystam ze sposobności, aby i Polskę, swoje strony rodzinne zobaczyć. Jeżeli jadę do Polski, to **nie w żadnej misyi, nie mam zamiaru ani ochoty mieszać się do spraw wewnętrznych.** Mówiąc o tem odrazu, dlatego, że pewien odłam polsko-amerykańskiej prasy rozpisał wieści, iż jadę do Polski dla robienia polityki, co absolutnie nie odpowiada prawdzie. Zabawię w Polsce ze trzy tygodnie, potem zobaczę jeszcze trochę Europy i z końcem lipca wracam do Ameryki.

Zapytany o stosunek Polaków amerykańskich do Ojczyzny, biskup Rhode oświadczył, że **wyrazem konsolidacyi większości Polonii amerykańskiej był ostatni walny Sejm wychodźtwa, który uchwalił nie mieszać się do spraw wewnętrznych Polski.**

Natomiast amerykańscy Polacy współpracowaliby chętnie z braćmi w Ojczyźnie **na polu przemysłowem.**

— **Dlaczego** — zapytał biskup Rhode, — **nie przysyłacie do nas przemysłowców**, którzyby zainteresowali naszych ludzi realnymi interesami? Wychodźtwo nasze przystąpiłoby chocho do budowy polskiego przemysłu. Jeżeli — co muszę zaznaczyć z naciskiem, — wychodźtwo nasze nie ma wprawdzie tyle pieniędzy, jak to się w Ojczyźnie na ogół sądzi, to jednak pieniędzy tych trochę jest i na stworzenie przemysłu w Polsce można je w pokaźnej wydobyć ilości. Mieliśmy różne odwiedziny ludzi z Ojczyzny, tych jednak, których wychodźtwo widziałoby najchętniej, jakoś dotąd nie było. A szkoda, choć tę szkodę da się naprawić.

Kwestyi **„Kościoła narodowego“** nie uważa biskup Rhode za nazbyt ważną.

Ruch ten — zdaniem jego, — w swojej genezie, w swoich zaczątkach, nie miał wogóle specyficznych znamion jakiejś idei większej, a już najmniej narodowej. Pokłócił się ksiądz z biskupem, zaczęła się walka i do tej walki — zwłaszcza do walki ks. Kozłowskiego z biskupem, — przyczepiono nazwę narodowego ruchu kościelnego. Możnaby to raczej nazwać dążeniem do niezależności od biskupów, a więc Kościołem niezależnym. To byłoby właściwsze. Najgłośniejszym z księży, którzy na skutek nieporozumienia z biskupami odmówili im posłuszeństwa, jest ks. Hodur w Pensylwanii. Jest to z rodu Rusin. On ma największy z pomiędzy owych zbuntowanych księży talent organizacyjny, najdłużej się też utrzymuje na powierzchni, bo niektórzy księża pogodzili się znowu z biskupami. **Ruch ten**, czysto, powiedziałbym, byznesowy dla jednostek, nie mający w sobie podkładu ideowego, **jest obecnie w stagnacyi.** W każdym razie się nie rozszerza. Raczej słabnie. W Chicago n. p. było do niedawna 5 parafii „niezależnych“, dziś jest jedna. Na ogół — nie jest to ruch poważniejszy.

Wywody ks. biskupa Rhode zasługują na baczną uwagę, już choćby dlatego, że odzwierciedlają one nastroje naszych rodaków za Oceanem.

Groza epidemii w Małopolsce — minęła.

Opanowanie tyfusu plamistego. — Bajki o dżumie w Mościskach. — Niema cholery.

Kraków, 17 czerwca.

Według informacyj urzędów zdrowia stwierdzić można, że naogół stan zdrowotny w Małopolsce poprawił się.

Epidemia **tyfusu plamistego** przed kilku jeszcze miesiącami **znacznie zmalała** i z początkiem bieżącego roku liczba nowych zachorowań spadła do 1/7 części w porównaniu ze stanem z początkiem roku ubiegłego.

Wypadki tyfusu plamistego zdarzają się przeważnie w Małopolsce Wschodniej.

Tygodniowy przyrost chorych na tyfus plamisty według urzędowych doniesień waha się w całej Małopolsce od początku tego roku między 700 a 900, a umiera tygodniowo na tyfus plamisty 75 do 120 osób, czyli około 12 proc. chorych.

W ostatnich czasach wywołała zaniepokojenie pogłoska, jakoby w Mościskach **pojawiła się dżuma i pochłonęła kilkaset ofiar.** Pogłoskę tę powtórzyły pisma krajowe, a następnie także zagraniczne, co mogło spowodować nieobliczalne szkody dla państwa. W rzeczywistości w Mościskach wybuchła miejscowa epidemia tyfusu plamistego prawie wyłącznie wśród ludności żydowskiej, rozwleczona ze wspólnego domu modlitwy, w którym pielęgnowano potajemnie chorego na tyfus, uchodźcę z za Zbrucza. Epidemię udało się wkrótce opanować.

Inne choroby zakaźne występują w Polsce w niewielkim nasileniu. Stosunkowo najliczniejsze są wypadki chorób dziecięcych jak ospa i szkarlatyna.

We Wschodniej Małopolsce niepokoją niec częstsze, choć przeważnie odosobnione wypadki ospy prawdziwej, które w pewnych powiatach kresowych wytworzyły już nawet ogniska epidemiczne, wkrótce opanowane.

Dotychczas powiodło się powstrzymywać zapędy epidemii przez zarządzanie środków zapobiegawczych, a zwłaszcza **masowe szczepienia w gminach**, w których pojawiło się więcej przypadków ospy.

Nadto w tym roku przygotowano szczepienie przeciw ospie w całym kraju w wielkich rozmiarach, powołując do szczepienia dzieci w 1, 7, 8, 9, i 10 roku, tudzież osoby, które dotąd dwukrotnie nie były szczepione, ze skutkiem pomyślnym.

Ogólna liczba zaszczepionych powinna w tym roku w Małopolsce dojść do 1,000.000 osób. Koszt szczepienia pokrywa państwo, a wyniesie on dla samej Małopolski ponad 10 milionów marek.

Jakkolwiek w tym roku nie pojawił się dotąd żaden wypadek zachorowania na cholerę w Małopolsce, organa sanitarne czujnie stoją na straży i już nawet doniosły o zachorowaniach podejrzanych w paru powiatach. Na szczęście badanie bakteryologiczne stanowczo cholerę wykluczyło.

W ostatnich tygodniach pojawiła się w Małopolsce czerwonka.

Skandal cukrowy.

„Niemą cukru". — Jak poprawiamy naszą walutę. — Do Gdańska i.., z powrotem. Klęska kraju, raj paskarzy.

Kraków, 17 czerwca.

(stm) Jeżeli chodziłoby o najdobitniejszy wyraz naszego nieładu aprowizacyjnego, to jest nim bezwarunkowo obecny brak cukru, na który cierpimy od kilku miesięcy. Brak ten przybiera już rozmiary katastrofy. Na legitymacye ludność cukru nie otrzymała jeszcze nawet za maj; nawet przyrzeczonego cukru żółtego (melasy) także nie rozdano. W wolnym handlu cukru również prawie niema; paskarze wyzyskują tę sytuacyę i jeżeli który posiada ukryty cukier z dawniejszych zapasów lub przemycony z zagranicy, żąda zań po 500 marek za kilo. Słowem, żyjemy tak, jakbyśmy żyli w jakimś kraju „bezcukrowym"', który niema plantacyj buraków cukrowych, nie zna sztuki wydobywania z nich cukru, nie ma cukrowni — słowem w kraju „dzikim", którego mieszkańców cywilizowane narody uszczęśliwiają za drogie pieniądze bezwartościowym odżywczo i szkodliwym dla zdrowia surogatem cukru — sacharyną.

Aby uprzytomnić sobie w całej pełni skandaliczny absurd takiej sytuacyi, należy także uprzytomnić sobie ogólne warunki „cukrowe", wśród których ten nasz cukrowy skandal się odbywa. Otóż odnośnie do cukrowej **sytuacyi wewnętrznej,** to z początkiem kampanii cukrowej słyszeliśmy ze **źródeł urzędowych** (z min. aprow.) **zapewnienie,** iż urodzaj buraków pozwoli **na podniesienie normy spożycia cukru dla ludności** i na wywóz 60.000, a nawet 70.000 wagonów cukru za granicę.

Obietnicy tej „urzędowej" istotnie dotrzymano, ale tylko w połowie, i to tylko w tej drugiej. Albowiem normy spożycia cukru dla ludności w kraju nietylko nie zwiększono, ale ją nawet zmniejszono, a teraz zredukowano do — zera. Natomiast cukier zagranicę istotnie wywieziono — w jakiej zresztą ilości, niewiadomo — ale w jakich warunkach światowych handlowo-gospodarczych?

Oto sytuacya na **rynku cukrowym zagranicznym** przedstawia się tak, że w bieżącym 1920-21, roku cukrowo-gospodarczym **produkcya „światowa cukru zwiększyła się o 50 procent** w porównaniu do roku ubiegłego, jednocześnie konsumcya cukru spadła z powodu zmniejszenia się siły nabywczej największych mas konsumentów — ludności robotniczej Anglii, Stanów Zjednoczonych itd., dotkniętej bezrobociem. Wskutek zaś tego wszystkiego **cena cukru na rynku światowym spadła o 100 procent.** I w takich warunkach **cukier z Polski,** w której go brakuje dla własnych potrzeb, **wywozi się na ten przepełniony tanim cukrem rynek zagraniczny dla** „poprawienia naszej waluty"...

Są to oczywiście dotkliwe dla ludności, szkodliwe w skutkach dla gospodarki państwa kpiny z praw, rządzących rynkami handlowymi świata i całą ekonomią społeczną, i wogóle kpiny ze zdrowego sensu, pozostałość zresztą genialnych pomysłów handlowo-eksportowo-walutowych min. Grabskiego. Ale **życie** złośliwie i boleśnie dla nas **zadrwiło z tego pomysłu podwójnie.** Z początku cukier polski okazał się za drogim do wywozu zagranicę. Gdy później ciągły spadek naszej waluty tę wadę naszego cukru „naprawił" w sposób oryginalny, a niepożądany, gdy głodna Polska mogła swój cukier wywieźć zagranicę, ponieważ nasz cukier wskutek spadku marki polskiej stał się tańszym od zagranicznego — polski cukier okazał się znów dla tej kalkulacyi handlowej **za tani...**

Tak ocenili przynajmniej sytuacyę nasi spekulanci i paskarze i postanowili ją, jak zresztą wszystko w Polsce, wyzyskać na swoją korzyść. W jakiż sposób to się działo i dzieje? Oto **polski cukier przeznaczony na eksport zagraniczny w dalszym ciągu przybywa do Gdańska.** Stąd, ponieważ jest taki tani, o wiele tańszy od zagranicznego, **wcale dalej nie idzie;** bo go zresztą **zagranica nie potrzebuje.** Lecz poprostu w **Gdańsku kupują go spekulanci i przeładowują do innych wagonów,** poczem **wysyłają** jako drogi cukier zakraniczny **z powrotem do Polski** dla tych paskarzy, którzy go potrafią i przez granicę przemycić i w kraju tajnie a drogo sprzedać. **Tak „poprawiamy" naszą walutę i... opinię w świecie gospodarczo-handlowym zagranicznym przez „eksport" naszego cukru...**

Rezultaty tego wszystkiego odczuwamy na własnych kieszeniach i na własnych żołądkach. Ludność od kilku tygodni nabywa po drogiej cenie miód sztuczny t. zw. „masło-miodowe", tj. zgęszczony syrop kartoflany) z Czech, konfitury i soki z Belgii, mleko zgęszczone słodzone ze Szwajcaryi lub Ameryki, wreszcie przeróżne cukierki z Wiednia i Szwajcaryi. Nasz cukier wysyła się zagranicę, natomiast zmusza się ludność do nabywania przerobów, zapewne z cukru polskiego.

Oczywiście **zupełny brak cukru, istniejący** w ostrej formie od kilku tygodni, w lżejszej zaś od kilku miesięcy, odbije się ujemnie na zdrowiu ludności. Sacharyna braku cukru nie zastąpi. Na organizmy dziecięce brak cukru wpływa bardzo ujemnie. Troskę zaś swoją o to, aby tak się działo a nie inaczej, ministerstwo „aprowizacyi" (względnie urząd przywozu i wywozu) posunęło tak daleko, że przed jakiemiś dwoma miesiącami, kiedy **można było sprowadzić cukier biały po niecałe 200 marek za kilo** z Wielkopolski, z Czech itd., **nie pozwoliło na to nawet kooperatywom.**

To wszystko, — ta etatystyczna, niedołężna i złośliwie nieudolna gospodarka biurokracyi aprowizacyjnej itd. „Puzappów" nazywa się, jak na ironię, aprowidowaniem ludności. Z chwilą, oby jak najbliższą, kiedy ministerstwo aprowizowania, czy „ogładzania ludności" i różne pokrewne urzędy zamkną powieki, ludność odetchnie z ulgą. Paskarzy zaś, gdy zanadto brykają, można wsadzić do kryminału; ale co zrobić z ministerstwem?

NA MARGINESIE.

Z dymem papierosa...

Kraków, 17 czerwca.

Jeńcy Polacy, powracający z niewoli rosyjskiej, cieszą się, — jak wiadomo, — specyalną opieką władz sowieckich, które zaopatrują ich obficie w komunistyczną „strawę duchową", przeznaczoną dla bezkrytycznych mas, jako jeden ze środków, prowadzących do zapowiedzianego oddawna „podboju świata".

Jeńcy, powracający do Polski, otrzymują „w podarunku" maleńkie książeczki z bibułkami do papierosów, w brunatnej okładce, zawierające na każdej kartce odezwy komunistyczne.

Oto kilka przykładów, wyjętych dosłownie z takiej książeczki:

„Ta książeczka do palenia została wykonana przez robotników i pracowników Polskiego wydawnictwa komunistycznego podczas „sobótki" komunistycznej".

„Niech żyje rewolucya komunistyczna w Polsce! Niech żyje polska socyalna Republika Rad!"

„Jaśnie panowie zawarli z nami pokój. Ale jaśnie panowie nie mogą i nie chcą się wyrzec swych zbójeckich zakusów. Bądźmy gotowi do odparcia nowego najazdu jaśnie panów na Rewolucyę!"

„Pokonaliśmy carskich opryszków: Kołczarka, Judenicza, Denikina, Wrangla, pokonaliśmy lokai ententy: Piłsudskiego, Petlurę, Bałachowicza. Czyż nie pokonamy głodu, chłodu i epidemii?"

I tak dalej i tak dalej. Naiwni autorowie tych niezbyt przekonywujących, a dość nieudolnie wystylizowanych argumentów, wyobrażają sobie widocznie, że żołnierze nasi, z wdzięczności za otrzymany prezent w formie „bibułek do palenia", zapomną obrazu zrujnowanej Rosyi i całej nędzy, jaką przebyli w niewoli i gorliwie szerzyć będą budującą zawartość owych książeczek.

Mylą się; hasła komunistyczne, wypisane na bibułkach, podzielą los papierosów, spalonych przez naszych żołnierzy. Pójdą z dymem...

KINEMATOGRAF.

Poprawiony.

Opinia władz o Kajetanie Wlazkotku nie była zbyt pochlebną:

„Indywiduum bez stałego zamieszkania i określonego zatrudnienia, karane wielokrotnie za kradzież — zostaje pod dozorem policyjnym".

— Krótko, zwięźle, a wyczerpująco! — chwalił się swemu przełożonemu z konstruowania tej definicyi ajent policyjny z pod „Telegrafu", p. Szpiceliusz Lataptaszek, jeden z „najtęższych głów" w urzędzie. O tęgości tej głowy mogły świadczyć rzeczywiście pokaźne ilości wódek i piw pochłoniętych w rozmaitych szynkach, podobnie jak bezstronności jego dowodził fakt, że z zupełną bezpretensyonalnością traktował wszystkie rodzaje alkoholu, począwszy od pospolitej „miętóweczki", skończywszy na dystyngowanej „gryjotce" i „prunelce".

Ale nie o nim chcemy na razie mówić, tembardziej, że wielkiemu temu mężowi stanu poświęcimy niebawem osobną pogadankę.

Wróćmy do Kajetana Wlazkotka, indywiduum jak wiadomo, bez stałego zamieszkania i określonego zatrudnienia.

Człowiek znany — wszystkim ajentom, popularny (w sferach złodziejskich), rozrywany (przez policyantów przy aresztowaniu) znikł nagle z widowni sali sądowej, „Telegrafu" i szynków, usunął się widocznie w zacisze domowe, którego istnieniu ajent o tęgiej głowie, p. Lataptaszek w dawnych swoich raportach absolutnie przeczył, zaręczając „krótko, zwięźle, a wyczerpująco", że indywiduum znane policyi pod nazwiskiem Kajetana Wlazkotka nie posiada stałego zamieszkania i określonego zatrudnienia.

Indywiduum to poprawiło się widocznie. Opinia władz nie myliła się tym razem wyjątkowo. Wyjątki takie u naszych władz bezpieczeństwa są dziś bardzo rzadkie.

Pewnego razu inny ajent spotkał w ustronnym jakimś kąciku szynkowni pana Wlazkotka.

Ajent Lataptaszek w innej mordowni składał dowody tęgości swej głowy.

— Hej Wlazkotek! a ty tu co robisz? — zawołał ajent.

— Ano jak pan inspektor widzi!... Siedzę se z moją brzaną! — i ręką wskazał na przystojną swą towarzyszkę. Mańka ukłoń się panu inspektorowi! — napomniał ją trącając kułakiem w bok.

— Szanowna Władza pozwoli!... To jest Mańka Samowar, moja narzeczona!

— Ślicznie! — pochwalił ajent. — Zdaje się, kochany Wlazkotku, żeś się już zupełnie poprawił, a możeby cię już wypuścić z pod dozoru policyjnego?

— Dziękuje za dobre słowo — odparł Wlazkotek kwaśno — dziękuje, ale niema się z czem tak spieszyć!... Policya to jak dobra matka, chociaż da czasem w zęby, ale o dzieciach pamięta!... Ja zawsze miałem zmysł do życia familijnego? Prawda Mańka? co?

— Ano, jak wolisz!... W każdym razie mamy mało z tobą do czynienia!...

— Mało, albo i nic! — poprawił niedbale Wlazkotek.

— Bardzo ładnie! — chwalił w dalszym ciągu ajent. — Więc już nie kradniesz?

Wlazkotek się poruszył.

— Kraść? teraz, kiedy kurs monety tak marnie stoi? Czy to się opłaci? Co dzisiaj uczciwy złodziej ukraść może? Dawniej — mówił zapalając się coraz bardziej — dawniej buchnąłeś pierzynę i żyłeś jak pan bez cały tydzień!... Prawda Mańka? co?!... Choć pierzyna stała wtedy na tandecie ile? powiedz Mańka.

— Za pięć papierków! — odparła dziewczyna z namysłem.

— Lada jaką marynara, choć nie stojała na giełdzie bardzo wysoko, starczyła ci bracie na dobry obiad u Dawida, tuzin koszul: miałeś wikt na miesiąc w garkuchni „pod Słońcem"!... Prawda Mańka?

— Prawda!...

— Dzisiaj co? Chocbyś za „adachy" (kamaszki) wziął 500 „marnych" (marek) opłaci to się ryzykować? Co pan dziś dostanie za 500 marnych!... Guzik!... a podobno już i guziki podrożały!... Nic! dopóki waluta nie pójdzie w górę — kraść nie będę panie inspektorze!...

— A cóż będziesz robił?

— Będę oprowadzał rodaków z innych dzielnic po mieście!... Panie inspektor!... Niektórzy mają takie zegarki i pierścionki, jakich i Zahn nieboszczyk nie miał w swoim sklepie!... Ja się znam na tem!...

— A więc będziesz żył z „oprowadzania" — zauważył ironicznie inspektor.

— Z oprowadzania, albo i nie! — odparł niedbale Wlazkotek. — Może wtrynię się do kabaretu na kasyera.

Kruk.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Adolfa b.

Wschód słońca: 4·49.

Zachód słońca: 9·12.

Długość dnia: 16·23.

Piątek 17 Czerwca

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Piątek: „Lady Frederic".
Sobota: „Eros i Psyche".
Niedziela popoł.: „Teatr cudowności" i „Sługa dwóch panów".
wieczór: „Eros i Psyche".
Poniedziałek: „Eros i Psyche".
Wtorek: „Eros i Psyche".

TEATR „BAGATELA"

Piątek: „Pan Geldhab" (występ Frenkla).
Sobota: „Pan Geldhab" (występ Frenkla).

TEATR POWSZECHNY

Piątek: „Idealna żonka".
Sobota: „Wilhelm Tell".
Niedziela popołudniu: „Major ułanów",
wieczorem: „Wilhelm Tell".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Wróg kobiet".
Niedziela popołudniu: „Juszi tańczy".
wieczór: „Wróg kobiet".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B, L. 39).

Piątek: ks. prof. Fel. Hortyński: Konwersatoryum z teoryi względności Einsteina.

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Nowy program. Jotty doskonały imitator głosów zwierząt i jego żona we własnym programie choreograficznym oraz występ pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 11 i pół.

Księżom niewolno kandydować do sejmu?

Z Rzymu dochodzą wiadomości, iż papież zamierza zabronić księżom w Polsce kandydowania do Sejmu.

Posłowie niemieccy w Cieszynie.

„Silesia" z 15 czerwca przynosi wiadomość, że klub niemieckich posłów w Sejmie warszawskim zwołał 16 b. m. na podstawie art. 6 ustawy z 8-go kwietnia 1919 r. zebranie w Cieszynie, na które zaprosił obywateli niemieckich z Cieszyna i okolicy, celem zdania sprawozdania z działalności w Sejmie. Podpisali zaproszenie posłowie niemieccy: pp. Hasbach, Spickermann, Daczko, Friese. — Widocznie i Niemcy szykują się już do wyborów.

Porozumienie narodowościowe na uniw. wileńskim.

Młodzież akademicka wszechnicy Stefana Batorego w Wilnie wychodząc z założenia, że ludzie kształcący się w tej samej uczelni powinni się znać nawzajem i zrozumieć, powzięła myśl stworzenia klubu narodowościowego słuchaczy uniwersytetu wileńskiego.

Na pierwsze zebranie organizacyjne tego klubu, które się odbyło onegdaj w Uniwersytecie przybyło około 50 przedstawicieli Polaków, Białorusinów i żydów.

Katastrofa głodowa w Kijowie.

Dziennie 2000 ofiar z głodu.

(I.) Katastrofa głodowa w Kijowie przybrała szalone rozmiary. Ludność pozbawiona zupełnie jedzenia wymiera masowo; i tak w jednym dniu poprzedniego tygodnia wskutek głodu zmarło w Kijowie 2000 osób.

Aby zwalczyć straszną epidemię potworzyły się w Kijowie specyalne komitety, które wydały dwie proklamacye. Jedna z nich zwraca się do chłopów z apelem o dostarczanie do miasta produktów żywnościowych, druga usiłuje oddziałać na powstańców, iżby zaprzestali prowadzenia walki w okolicach miasta, aby wieśniacy mogli dowozić do Kijowa mąkę i inne produkty. Obie odezwy trzymane są w żebrzącym tonie i dają obraz beznadziejnego położenia ludności.

Walka pomiędzy Leninem a Trockim.

(I.) Komunistyczne koła Petersburga i Moskwy oczekują z żywem zainteresowaniem wyników kongresu III Międzynarodówki. Na kongresie tym Trocki miał wygłosić wielką przemowę, którą przygotowywał od dawna, a do której trzej profesorowie niemieccy, znani ze swych prac z dziedziny ekonomii politycznej, dostarczyli mu obszernych materyałów o obecnej światowej sytuacyi ekonomicznej.

Trocki powoli przychodzi znowu do głosu; wpływy jego przez jakiś czas osłabione ponownie wzrastają, a sfery kompetentne utrzymują, że ma on być przeznaczony na następcę Lenina w prezydyum centralnego komitetu wykonawczego Sowietów.

Ślub córki z mordercą matki.

Taszycka zaślubia Grodzkiego w więzieniu.

(T) Przed kilku dniami doniosły dzienniki krakowskie o wypuszczeniu Taszyckiej z więzienia na skutek amnestyi.

Obecnie, jak się dowiadujemy, **Taszycka poczyniła starania około otrzymania rozwodu ze swym mężem.** Sprawa ta znajduje się już na ukończeniu. **Taszycka zamierza w niedługim czasie t. zn. z końcem czerwca lub początkiem lipca**

ZAŚLUBIĆ HENRYKA GRODZKIEGO W WIĘZIENIU.

Grodzki, w myśl ostatniej amnestyi o więźniach, otrzymał zmniejszenie kary o 2 lata, **tak, że pozostaje mu jeszcze dwa lata kary do odsiedzenia**, którą to karę odsiadywał będzie w dalszym ciągu w więzieniu krakowskim, a nie zostanie, jak krążyły pogłoski, wysłany do więzień w Warszawie.

Opinia publiczna wieść tę przyjmuje ze zgrozą, uprzytamniając sobie żywo, **że córka zamordowanej przez swego kochanka, matki, wychodzi za niego. Ma też silnie w pamięci słowa Taszyckiej, jakie wyrzekła podczas procesu w sądzie „Odtąd wszystko między nami skończone"** — oraz jej pozorną skruchę.

Dwa napady bandyckie w Krakowie.

(T) Onegdaj — jak donosiliśmy — wypuszczono z więzień 127 bandytów na skutek amnestyi. Zaledwie dwa dni minęło, a kroniki policyjne już poczynają notować coraz śmielsze napady bandyckie.

Przedwczoraj w nocy około godz. 6 dostało się **dwóch bandytów do wnętrza mieszkania Kazimierza Wojciechowskiego**, właściciela salonu sztuki przy ul. św. Jana, zam. przy ul. Pańskiej.

Bandyci weszli do sypialni wymienionego **przez uchylone okno**, a znalazłszy się wewnątrz poczęli rabować. Podczas grabieży **przebudził się napadnięty**, a pojąwszy w lot sytuacyę — zerwał się z łóżka i momentalnie **chwycił** w swoje ręce **jednego z rabusiów. Bandyta**, czując groźne niebezpieczeństwo, **dobył noża i ciął nim Wojciechowskiego w lewą rękę i nogę.**

W zamieszaniu zdołali bandyci ujść cało. Nowy to znów dowód czuwania naszej policyi nad naszymi mieszkańcami. Napadnięty p. Wojciechowski mimo rozpaczliwych wołań nie otrzymał od policyi pomocy.

Wczorajszej nocy napadło kilku bandytów na mieszkanie Franciszka Syroczyńskiego w Podgórzu, przy ul. Czyżówka.

Przybywszy pod dom, w którym mieszka Syroczyński, **bandyci powybijali kamieniami szyby, a następnie poczęli strzelać do wnętrza mieszkania**, chcąc w ten sposób wypłoszyć właściciela tegoż mieszkania.

Syroczyński bojąc się stać ofiarą bandytów wymknął się z mieszkania i pobiegł zawiadomić o napadzie policyę.

Podczas strzelaniny jeden ze wspólników napadu został postrzelony i to dosyć poważnie w nogę. Zawezwane pogotowie ratunkowe zajęło się rannym, którym jest znany tut. policyi opryszek: Józef Majtyka (lat 30), kilku zaś jego towarzyszom udało się zbiec.

Delegacya sowiecka w Krakowie.

(T) Wczoraj przybyli do Krakowa del. sowieccy Władysław Wnowski rodem ze Suwałek, Efraim Goldstein z Kiszyniewa i Wiktor Woźniesienwskij z Moskwy — w sprawie repatryacyi jeńców rosyjskich. Delegaci towarzysza z naszej strony ppułk. Marski i urzędnik spraw zagr. Ignacy Lewandowski. Delegacya zabawi kilka dni w Krakowie.

Konfiskata wielkiej ilości kawy.

Organa tut. Urzędu walki z lichwą skonfiskowały w firmie „Hermes" przy ul. Starowiślnej większe ilości zmagazynowanej w składach tej firmy kawy.

Firma „Hermes" od dłuższego czasu magazynowała prócz kawy i inne artykuły, które jednak przed przyjściem funkcyonaryuszy Urzędu walki z lichwą zdołała w bezpieczne miejsce ukryć.

„EROS I PSYCHE" J. ŻUŁAWSKIEGO Z P. SOLSKĄ. Jutro wchodzi na afisz teatru J. Słowackiego niegrana u nas od lat kilkunastu arcydzielna sztuka J. Żuławskiego „Eros i Psyche", wznowiona obecnie dzięki gościnie znakomitej odtwórczyni roli tytułowej p. Solskiej. Pamiętna kreacya znakomitej artystki sztuka ta wznowiona będzie w szacie pędzla p. Spitziara, który pięknemu dziełu poety nadał godną oprawę.

W licznych rolach sztuki występuje prawie cały męski ensemble teatru z pp. Guttnerem, Jednowskim, Brackim, Nowackim na czele oraz panie Kosmowska, Klońska, Kacicka, Hańska i in. „Eros i Psyche" powtórzony będzie cztery razy t. j. w niedzielę wieczór, w poniedziałek 20 i wtorek 22 b. m.

Dzisiaj po raz ostatni „Lady Frederic", ustępując z afisza w pełni powodzenia.

W niedzielę pop. ze względu na liczne wycieczki bawiące w Krakowie dwa dzieła klasyczne „Teatr cudowności" i „Sługa dwóch panów" Goldoniego.

Z TEATRU BAGATELA. W „Panu Geldhabie" Fredry, który wypełni wszystkie wieczory tygodnia bieżącego, rolę tytułową kreować będzie p. Mieczysław Frenkiel.

ZEBRANIE W P. S. L. W sobotę 18 b. m. odbędzie się zebranie Inteligencyi Ludowej o godz. 7 wieczór w lokalu redakcyi „Piasta" (Mały Rynek 4) na którem prof. dr Fr. Leja wygłosi ciąg dalszy referatu „O teoryi Einsteina".

W NIEDZIELĘ 19 b. m. wykona „Chór akademicki" Messe En Fa D'Archambeau w kościele św. Anny o godz. 10 rano.

ZBIÓRKA PIENIĘŻNA. Magistrat zezwolił Towarzystwu kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 19 czerwca przy stolikach ustawionych w miejscach publicznych na rzecz Towarzystwa.

ZGROMADZENIE WDÓW PO KOLEJARZACH i po poległych żołnierzach polskich odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 popoł. przy ul. św. Tomasza 37.

OSTRZEŻENIE. W nocy z dnia 13 na 14 b. m. skradziono z operatorni w kinie „Warszawa" przy ul. Stradom 15. dwie „główki" z aparatów Ernemanna-Imperator Nr 637156/6226, oraz Nr 407878/4898 z plombą Nr 1718. Ostrzegamy przed nabywaniem powyższych aparatów. Równocześnie wyznaczamy nagrodę w kwocie 20.000 mk. za wykrycie powyższych aparatów.

4498 Zarząd Kina „Warszawa" Kraków.

FESTYN W NIEPOŁOMICACH. W niedzielę 19 b. m. urządza korpus oficerski 21 d. a. c. na cele kulturalno-oświatowe oddziału festyn artyleryi połączony z wielu niespodziankami. Odjazd z Krakowa o 14'15. Powrót z Grodkowic o 23. — Wstęp 40 marek.

WISŁA-MAKKABI 3:3 (2:3). Wczoraj zostały rozegrane zawody o mistrzowstwo klasy A, zakończone nierozegraną. Obie drużyny wysilały się aby zdobyć decydujące 2 punkty, a przez to zająć drugie miejsce w mistrzowstwie okręgu krakowskiego. Przewaga Makkabi zaznaczyła się zdobyciem do pauzy 3 bramek. Po pauzie jednak ograniczyła się li tylko do obrony.

(T) **REZOLUTNA BOLSZEWICZKA.** Przed kilku tygodniami przytrzymały władze policyjne kilku podejrzanych osobników — co do których zachodziły podejrzenia, że zajmują się szerzeniem propagandy komunistycznej. Między innymi przytrzymały organa pol. niejaką Rachelę Apfelbaum — która zawzięcie utrzymywała, że nic wspólnego nie ma z agitacyą komunistyczną.

Kilka dni temu Apfelbaumównie udało się zbiec.

Obecnie Apfelbaumówna czując się swobodną napisała z Wiednia do jednego z urzędników policyjnych kartkę z portretem Trockiego. W kartce wspomina że odzyskała zupełny humor w Wiedniu, co jej nie przeszkadza w dalszym ciągu snuć swych planów, a nawet obiecuje z chwilą powstania republiki sowieckiej polskiej zamianować owego urzędnika naczelnikiem czerezwyczajki, a nawet komisarzem ludowym.

(T) **ECHA KRADZIEŻY WÓDEK.** W związku z kradzieżą wódek w firmie handl. „Kompas" przy ul. Pawiej, aresztowała tut. policya 18-letniego Władysława Lodka, terminatora kowalskiego.

(T) **ZWŁOKI CHŁOPCZYKA W WIŚLE.** Wczoraj doniósł na inspekcyę policyi w Dabiu Ignacy Korczyński, rybak, że podczas łowienia ryb wydobył z Wisły zwłoki 8-letniego chłopca, blondyna ubranego w różowe spodenki, czarny paltocik i czarne, sznurowane buciki. Zawezwany dr Słopczański stwierdził, że chłopczyk utonął przed kilku godzinami.

(T) **KRADZIEŻ RZECZY WOJSKOWYCH.** Organa policyjne przyaresztowały 28-letniego Naftalego Hirscha, cholewkarza z zawodu. W mieszkaniu Hircha znaleziono podczas rewizyi znaczną ilość kradzionych prześcieradeł wojskowych z pieczęciami: „Szpital zapasowy nr. 1. Komisya gospodarcza DOGen."

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ.

Morderstwo z zazdrości.

Zdrada spostrzeżona z okna pociągu.

Wczoraj **toczyła się** przed tut. sądem **rozprawa** przeciw 28-letniemu Adamowi **Teichmannowi, wachmistrzowi W. P., oskarżonemu o morderstwo swej narzeczonej z zazdrości.**

Przed kilku miesiącami przybył Teichmann w odwiedziny do swej ukochanej, przebywającej w Sanoku. **Tutaj zauważył jednak znaczny chłód w uczuciach swej ukochanej.** Podczas rozmowy **przyszło między nimi do ostrej sprzeczki,** na skutek której **Teichmann postanowił tegoż dnia opuścić Sanok.**

W drodze na dworzec kol. **przyjaciel jego Słuszkiewicz usiłował go pocieszyć,** a nawet nakłonić do przeproszenia narzeczonej. **Teichmann wsiadł do wagonu, a kiedy pociąg ruszył Ł ZOBACZYŁ SWEGO „PRZYJACIELA" NAJBEZCZELNIEJ CAŁUJĄCEGO JEGO NARZECZONĄ.**

Nie namyślając się **wyskoczył z pędzącego pociągu i przybiegłszy do narzeczonej DOBYŁ REWOLWERU I STRZELIŁ W NIĄ, KŁADĄC JĄ TRUPEM NA MIEJSCU.**

Po przemówieniu obrońcy dr Heskiego i przesłuchaniu lekarzy **sąd wydał wyrok uwalniający Teichmanna od winy,** opierając się na twierdzeniu, **że oskarżony popełnił morderstwo pod wpływem chwilowego obłędu.**

Najwyższy sąd w Warszawie wyrok zatwierdził.

* *

Druga rozprawa toczyła się przeciw znanemu opryszkowi Józefowi Starzykowi, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała.

W czerwcu z. r. w nocy linią A—B wracał inż. Adam Chmurski z swą żoną w towarzystwie inż. Jurskiego do domu.

W pewnej chwili zbliżył się do tego towarzystwa Starzyk, a przypatrzywszy się żonie inż. Chmurskiego zwrócił się do niego z żądaniem, by mu oddał „koleżankę". Na to zbliżył się inż. Jurski, a widząc przed sobą opryszka stanął w obronie żony inż. Ch. Starzyk dobył boksera i silnie nim ugodził inż. Chmurskiego w oko, zaś inż. Jurskiego w okolicę nosa.

Podczas rozprawy Starzyk zeznał, że zaczepił żonę inż. Ch. ponieważ sądził, iż ma przed sobą swą „koleżankę" łudząco do p. Ch. podobną. Rzeczywiście, inż. Jurski potwierdził podobieństwo „koleżanki" Starzyka do p. Ch. Trybunał biorąc pod uwagę ciężkie uszkodzenie ciała, z powodu którego inż. Chmurski przez szereg miesięcy miał bardzo zagrożone oko, skazał przed kilku tygodniami Starzyka **na 4 lata ciężkiego więzienia,** przyczem sędzia Trzaskowski stwierdził, że Starzyk zasługuje na jaknajostrzejszą karę, bo działał w zamiarze ciężkiego uszkodzenia ciała, zwłaszcza że jak sam twierdzi, był wówczas w stanie trzeźwym.

Podczas wczorajszej rozprawy wyrok powyższy uchylono, zamieniając oskarżonemu karę na 15 miesięcy więzienia i wliczając do kary areszt śledczy oraz stosując amnestyę — wobec czego Starzyka wypuszczono na wolność.

Starzyk wyraził skruchę i chęć poprawy.

* * *

Przy każdej sposobności piętnujemy stosunki — niezdrowe, jakie zbyt często panują na naszych kolejach w przekonaniu, że w ten sposób wyplenimy rozgałęzione niestety zło, jakiem są stałe kradzieże kolejowe i wpłyniemy na ich sanacyę. Również zwracamy się z wezwaniem do organów kolejowych, by wytężyły całą energię i zwalczały dziejące się nadużycia, aby wreszcie usunąć pozostałości wojny, a zapewnić bezpieczeństwo mienia, a nieraz i życia ludzkiego.

Sala rozpraw tutejszego sądu okręgowego karnego była znowu widownią „zgromadzenia" kolejowego.

Jako oskarżeni stanęli tym razem robotnicy kolejowi z Ciężkowic pod Szczakową w liczbie 10, którym akt oskarżenia zarzuca, że dopuścili się na szkodę zarządu kolejowego licznych kradzieży. — Rzeczy skąd pochodzące zostały następnie przy rewizyi odebrane.

Rozprawie przewodniczył radca Pattak, oskarżał prokurator Stawarski, bronili adwokaci dr Heski, dr Krzaklewski i dr Weber, który w ostatnich czasach całym szeregiem skutecznych obron zwraca na siebie uwagę.

Po rzeczowych wywodach obrońców, którzy wykazywali chwiejność aktu oskarżenia i brak dowodów winy, przewodniczący rozprawę zamknął i podzielając stanowisko obrony, wydał wyrok uwalniający.

—ooo—

Dwa dramaty miłosne

we wsi małopolskiej.

W ubiegłym tygodniu powiat brzozowski przeżył krwawe dramaty, w tych dwa miłosne. W Humniskach bandyci zamordowali ks. proboszcza, w tychże Humniskach włościanka otruła męża, a we wsi Wesołej rozegrał się również straszny dramat małżeński.

Szczegóły tragedyi w Wesołej przedstawiają się następująco:

Na przysiółku Ujazdy mieszkała nadobna 35-letnia Marysia z trojgiem dzieci, a mąż jej bawił w Ameryce, gdzie ciężko zapracowany składał pieniądz. Marysi wcale nie było tęskno do męża, bo znalazła pocieszyciela — młodego chłopca. I tak płynęły szczęśliwie dni pożycia kochanków, aż oto przed 11 dniami przybył z Ameryki prawowity mąż, Sobek Hus, przybył obładowany dolarami i najrozmaitszemi rzeczami.

Wszystko to jednak nie mogło mu zjednać z powrotem serca żony, która nie chciała wyrzec się kochanka. Po naradzie kochanek i wiarołomna Marysia postanowili usunąć z swej drogi przeszkodę do szczęścia.

I oto zakradłszy się w nocy do chaty z wiedzą Marysi kochanek wystrzałem z rewolweru zabił śpiącego Husa.

I stało się to wedle słów piosenki:

„Tobie w ziemi grób kopany
A mnie stryczek i kajdany". .

Mordercę i jego wspólniczkę żandarmi odstawili zakutych w kajdany do Dynowa.

Równie wstrząsającym jest dramat miłosny, jaki się rozegrał w Humniskach. Młoda mężatka Konieczkowa, która dopiero przed pięciu miesiącami zawarła śluby małżeńskie, otruła męża dla kochanka, który powrócił z niewoli rosyjskiej. Dla pozbycia się małżonka użyła „sinego kamienia" i przez całą noc przypatrywała się spokojnie, jak nieszczęśliwy wił się w boleściach.

Zbrodniczą żonę aresztowano.

—ooo—

Aresztowanie paskarki mieszkaniowej.

We Lwowie aresztowano niejaką Bertę Wieselthier, żonę porucznika, która od kilku miesięcy paskowała trzema pokojami, odnajmując je za bardzo wygórowane sumy.

Przed dwoma tygodniami Wieselthierowa postanowiła znowu dwa pokoje puścić na pasek. O wynajęcie tych pokoi starał się Gross, kupiec, dla swego zięcia. Po dłuższych targach Gross zgodził się na warunki Wieselthierowej. Mianowicie czynsz miesięczny miał wynosić 500 marek, które Gross za pierwszy miesiąc zaraz zapłacił. Zaś za odstąpienie tych dwu pokoi przy wprowadzeniu się Gross miał zapłacić Wieselthierowej pięć tysięcy marek.

Gdy ten przyjechał z rzeczami, jakkolwiek miał już w rękach klucz od mieszkania, Wieselthierowa nie wpuściła go, żądając dziesięć tysięcy marek, gdyż — jak twierdziła — jest ono nawet więcej warte. Na tę kwotę Gross nie zgodził się i na jej koszt zięć Grossa zamieszkał w hotelu, wytaczając proces cywilny przeciw Wieselthierowej.

O tem wszystkiem dowiedział się zarządca kamienicy, który odniósł się do sądu, aby już raz położyć kres wyzyskowi, uprawianemu przez Wieselthierową. Onegdaj na polecenie sędziego śledczego aresztowano paskarkę mieszkaniową i osadzono w więzieniu.

—ooo—

Pochodzenie cioci „Ymci".

Tak popularne Y. M. C. A., rozwijające od czasów wojny nader dobroczynną działalność wśród młodzieży naszej i żołnierzy, amerykańskie Stowarzyszenie młodzieży chrześcijańskiej („Young Men Christian Association") nie jest jednak pochodzenia amerykańskiego, jak się powszechnie mniema, lecz angielskiego.

Właśnie w tych dniach obchodzono w Londynie stulecie założyciela tego Stowarzyszenia, sira Jerzego Williamsa, urodzonego w 1821 roku w Exmoor. Przybywszy w 1841 roku do Londynu, jako ubogi syn farmera, Williams zaczął karyerę życiową w roli subjekta w jednej z firm londyńskich, a z biegiem czasu stał się wspólnikiem wielkiej firmy Hitchcock, William and Co. Będąc pracownikiem tej firmy, powziął myśl moralnego podniesienia młodzieży handlowej, zapewnienia jej rozrywek godziwych i zdrowych.

Pewnego dnia, — jak opowiadają, — idąc zamyślony przez most Braci Czarnych („Blackfriars Bridge") w Londynie, w towarzystwie takiego samego, jak on, pracownika handlowego, Edwarda Beaumonta, spytał go nagle, czy byłby gotów poświęcić się w imię religii?

„Tak, Jerzy, — odparł Beaumont. — Jeżeli potrzebujesz nas, to pójdę za tobą".

Postanowili zatem zwołać wiec kolegów dla omówienia sposobów zorganizowania się w celu pomagania sobie nawzajem w prowadzeniu lepszego życia.

Wynikiem tego było utworzenie dnia 6 czerwca 1844 roku Stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej, pomimo szyderstw i drwin, jakie projekt Williamsa wzbudzał z początku.

I widocznie myśl ta była dobra, skoro Stowarzyszenie rozwinęło się w Anglii i przekroczywszy ocean, przybrało rozmiary wprost imponujące w Stanach Zjednoczonych, a dziś zaczyna puszczać pięknie wschodzące pędy i na naszej ziemi.

Wiece ludowe w Małopolsce.

Z Żywca.

We środę 15 b. m. odbył się w naszem mieście w sali Magistratu wielki powiatowy wiec P. S. L. Sala była wypełniona po brzegi, ponieważ zjechali się włościanie z całego powiatu, na galeryi zauważyć się dał spory zastęp żywieckiej inteligencyi. Zgromadzenie zagaił włościanin Borcik, jego też wybrano przewodniczącym wiecu.

Pierwszy zabrał głos poseł p. Koczur i zdał sprawozdanie z działalności Klubu P. S. L. O sytuacyi wewnętrznej państwa mówił poseł Bednarczyk.

Rzeczowe, pełne przekonywujących argumentów wywody referentów znalazły u zebranych zadzwyczajne uznanie, to też po skończonych mowach nagrodzono ich rzęsistemi oklaskami.

Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierało głos kilku mówców, uchwalono rezolucye, w których wyrażano wotum ufności klubowi poselskiemu P. S. L., wdzięczność i uznanie prezydentowi Witosowi za sprawowanie rządów w najcięższej chwili. Uchwaleniem kilku lokalnych rezolucyi zakończono wiec.

Dział ekonomiczny.

Spekulacya dolarami i markami niem. w Krakowie.

Kraków, 17 czerwca.

(stm) Spekulacya walutowa na zniżkę marki polskiej jest tematem, do którego się obecnie powraca z konieczności bardzo często. Nie może być inaczej, gdy się jest codziennie świadkiem podwyższania kursu walut obcych na naszych rynkach pieniężnych — w tempie i rozmiarach, nieusprawiedliwionych żadną logiką finansową czy handlową, żadnemi rzeczywistemi potrzebami gospodarczemi. **Wczoraj np. dolar amerykański poszedł na giełdzie krakowskiej o 100 punktów w górę** — bez dostatecznego uzasadnienia **nawet** wiadomościami z Warszawy, a marka niemiecka z 19 i pół podniosła się na 20 i pół. Źródłem tego objawu jest nic więcej, tylko spekulacya, uprawiana od pewnego czasu ze szczególną zajadłością w Krakowie.

Mydleniem sobie oczu byłoby poprostu twierdzenie, że to zapotrzebowanie walut obcych idzie w całości na pokrycie potrzeb handlu. Jeżeli bowiem zrozumiałe jest, że kupiec małopolski może nagle potrzebować kilkudziesięciu tysięcy koron czeskich lub kilkuset tysięcy austryackich, to już **takie wielkie zapotrzebowania marek niemieckich, a zwłaszcza dolarów amerykańskich w 4 na 5 wypadków są fałszywe.** Kraków nie ma tak wielkich interesów z Gdańskiem, znaczna ich zaś część załatwiana jest pośrednio, przez Warszawę, **marki amerykańskiej teraz się prawie nie kupuje,** pozostają tylko tłuszcze, na które milionów dolarów nie potrzeba. **Zapotrzebowanie zaś większe dolarów i marek niemieckich jest sztucznie tworzone przez spekulacyę.**

Dlatego też jedynem wyjściem jest **nieprzyjmowanie przez solidne banki wielkich zleceń do kupna dolarów i marek niemieckich przez czas jakiś.** Mówi się o tem, że handluje temi walutami i podbija kurs czarna giełda, lecz **czarnej giełdzie odpadłaby połowa „okazyi",** gdyby banki nie dostarczały jej klientów. Tu musi być prosta i otwarta, a nie podwójna gra. Banki obowiązane są nie ufać klientom, którzy żądają wielkich ilości obcej waluty bez dostatecznego uzasadnienia, albowiem teraz ci klienci właśnie spekulują na waluty, dla własnego **chwilowego** zysku, a **ku ogólnej i własnej na dalszą metę stracie.** Tymczasem wielkie kantory wymiany jawnie handlują walutami z pominięciem banków dewizowych, mali komisyonerzy handlują między sobą, ogarnięci jakimś **głupim szałem fikcyjnego zysku;** na każdego chłopa mającego choćby 50 dolarów do wymia-

ny czyha dziesiątki pośredników. Górny Śląsk znowu jest motywem do spekulacyi markami niemieckiemi. **Żadne konferencye kierowników banków nic nie pomogą, jeżeli bezpośrednio w ślad za niemi nie pójdzie natychmiastowe wykonanie powziętych uchwał.** Z drugiej zaś strony **publiczność** musi **zdawać sobie sprawę** z tego, że **to obniżenie kursu marki polskiej jest sztuczne, że dolar w Ameryce na siłę kupna jest obecnie pięć razy mniej wart, niż u nas** i że uleganie suggestyi spekulantów, **że marka polska „leci** na łeb, na szyję", jest tylko **spryt ną sztuczką paskarzy finansowych, obliczoną na napędzenie milionów tych właśnie „bezwartościowych" marek polskich do ich kieszeni, a na wyciągnięcie ich z kieszeni publiczności.**

—ooo—

Ruch giełdowy.

(stm) Onegdajszy nastrój giełdy krakowskiej utrzymał się przez wczoraj. Ruch był dość ożywiony, tendencya naogól bez wielkich zmian, szczególnie gatunki akcyi notują pewne niewielkie różnice: P. T. H. straciły 50 punktów (młode 10) Impexy 50 punktów na początku zyskały. Parowozy „Siersza górnicza". Polska Nafta bez zmiany, tylko Globy straciły 200. W papierach lokacyjnych robiono duże obroty listami zastawnymi Banku hipotecznego. Z walut obcych dolary oficyalnie zanotowały zwyżkę 75 punktów, marki niemieckie skoczyły na 20.50

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 16 czerwca b. r.

Waluty i dewizy: Dolary St. Zjedn. kupno 1275, sprzedaż 1350, czeki 1275 1350, Franki francuskie kupno 90, sprzedaż 100, czeki 93, 103, Marki niemieckie kupno 18.50, sprzedaż 19.50, czeki 19.50, 20.50 Korony austryackie kupno 1.75, sprzedaż 1.90, czeki 1.85, 2, Korony czesko-słowackie kupno 18, sprzedaż 19, czeki 18.50, 19.50.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. Handl. P. T. H. I—III em. of. 1100, żąd. 1200, trans. 1150, IV em. of. 875, żąd. 975, trans 900—890, Handl. Spółka akc. „Impex" of. 475, żąd. 575, trans. 550—500, „Polski Glob" Tow. transport.-handl. I—II em. of. 1400, żąd. 1650, trans. 1400, Żegluga Polska of. 575, żąd. 625, trans. 600, Zieleniewski of. 7800, żąd. 8200, trans. 8000, Warsz. Ska akc. Budowy Parow. I—II em. of. 3400, żąd. 2100, trans. 2000, „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych of. 5900, żąd. 6100, „Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln. I—III em. of. 3400, żąd. 3600, trans. 3600—3500, IV em. of. 3300, żąd. 3500, „Automotor" fabryka samochodów" of. 2300, żąd. 2500, „Górka" fabryka cementu of. 8000, żąd. 8500, Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza of. 5600, żąd. 5800, trans. 5800—58000, „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych of. 8500, żąd. 9300, Polska Nafta I—III em. of. 1700, żąd. 1950, trans. 1750—1925, Elektrownia w Sierszy I—III em. of. 2100, żąd. 2300, trans. 2200, „Oikos" T. A. of. 4000, żąd. 4200, „Pezet" Powszechne zakłady budowl. of. 1000, żąd. 1100 Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini of. 2500, żąd. 2700, trans. 2600, „Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskokowych of. 3500, żąd. 3700, Fabryka porcelany w Ćmielowie of. 3000, żąd. 3300.

Warszawa. Waluty: Dolary St. Zjedn. trans. 1350, sprzedaż 1375, kupno 1325, franki francuskie czeki sprzedaż 108, kupno 103, marki niemieckie czeki sprzedaż 19.75, kupno 19.40, ruble carskie 500-tki trans. 310, ruble dumskie 1000-tki trans. 75.

TELEGRAMY.

Porozumienie Ameryki z Anglią.

Londyn (PAT). Agencya Havasa donosi: Korespondent „Timesa" donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone gotowe są ratyfikować traktat wersalski ze szeregiem zastrzeżeń. **Rząd amerykański pragnie wejść w ściste porozumienie z Anglią,** choć nie myśli porozumieniu temu nadać charakteru przymierza. Jednym z najważniejszych punktów tego przymierza ma być uregulowanie sprawy floty.

Sejm.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu poświęcone było dyskusyi nad ustawą **o dodatku do podatku gruntowego, podymnego, domowo-klasowo-budynkowego.** Poseł **Moraczewski** przedstawił ustawę jako tymczasową. Ustawa przewiduje 10-krotne podwyższenie podatku gruntowego w formie dodatku do podatku gruntowego, wolnego od wszelkich dodatków na cele samorządowe w Kongresówce i Małopolsce. Dla Wielkopolski **zaś, gdzie podatek** gruntowy wcale nie był pobierany, a służył tylko za podstawę do obliczenia wysokości podatków na cele samorządowe, obrano formę 200-krotnego podwyższenia podatków gruntowych z 76-krotnego podwyższenia podatku budynkowego.

W dyskusyi zabierali głos pp. **Baranowski, Janeczek, Gumowski, Dreszer, Stapiński, Kolszer i wiceminister Rybarski.** Dyskusyi nie wyczerpano. Następne posiedzenie dziś.

Z powodu braku miejsca szczegóły dyskusyi podamy w następnym numerze. Red.

Klęska endeckich warchołów!

Stronnictwa ludowe i robotnicze przeciw rozbijaniu rządu. — K. P. K. i Zj. Mieszcz. za prezydentem Witosem. — Nieudałe próby wymuszenia.

Warszawa. (Telef. M.) **Nadzieje narodowej demokracyi** dorwania się do władzy, choćby drogą wstrząśnięcia podstawami Rzeczypospolitej — **zawiodły!**

Stronnictwa ludowe robotnicze na dwu konferencyach odbytych w ciągu czwartku ustaliły zgodne zapatrywanie, że **objęcie przez prawicę rządów byłoby prowokacyą** i wywołałoby konsekwencye na wewnątrz i zewnątrz wręcz nieobliczalne, do których dopuścić nie można.

Poważne koła sejmowe uważają próby wywołania przesilenia za robotę antypaństwową, podyktowaną li tylko gwałtowną żądzą narodowej demokracyi dorwania się do władzy ze względu na zbliżające się wybory.

Ubolewać tylko należy, że niektóre stronnictwa, należące do dotychczasowej większości, stały się powolnem narzędziem w ręku narodowo-demokratycznych intrygantów.

Szczególnie dziwną jest rola p. Dubanowicza w ostatnich konszachtach reakcyjnych elementów sejmowych, które to konszacnty miały na celu stworzenie sytuacyi przydatnej do łowienia ryb w mętnej wodzie. Rola ta uwydatniła się zwłaszcza wczoraj. **Oto p. Dubanowicz** — aczkolwiek znał już uchwały Klubu Pracy Konstytucyjnej i Zjednoczenia Mieszczańskiego, wypowiadające się przeciwko próbom obalenia rządu i aczkolwiek wiedział, że nawet klub katolicko-ludowy Matakiewicza przeciwny jest kryzysowi — **nie zawahał się wystąpić z ultymatywnem żądaniem utworzenia rządu, rzekomo koalicyjnego.** O koalicyi niema naturalnie mowy wobec negatywnego stanowiska P. P. S. i Thugutowców w tej mierze. Wnet też wyszło na jaw, co p. Dubanowicz myśli mówiąc o rządzie koalicyjnym. **Miałby to być rząd centrowo-prawicowy z... prezydentem Witosem na czele.** Tego rodzaju oświadczenie złożył p. Dubanowicz w czasie wczorajszej (czwartkowej) konferencyi z prezydentem Witosem. P. **Dubanowicz zagroził** również w trakcie tej konferencyi, że gdyby prezydent Witos i P. S.-L. uchylili się od wzięcia udziału w tym rządzie, **to oni** (Dubanowicz, Czerniewski, Skarbek) **posiadają już dziś większość i utworzą rząd prawicowy.** Oświadczenie to było zwykłą próbą wymuszenia na P. S. L. poddania się pod komendę N. D. i polegało na **świadomem nadużyciu** swobodnej wymiany zdań pomiędzy klubami sejmowymi. Klub Pracy Konstytucyjnej, Zjednoczenie Mieszczańskie i Matakiewicz — bez których niema mowy o prawicowej większości — powzięły wszak, jak już wiadomo, uchwały dezawuujące prawicowych intrygantów.

P. Dubanowicz zdemaskowany przez prezydenta Witosa **nie śmiał już podtrzymywać na konferencyi swego ultimatum;** wróciwszy jednak do zacisza swego klubu i tam natchniony przez arcybiskupa Teodorowicza i p. Skarbka odgrażał się, że „wobec zmiany sytuacyi **„pozostawi p. Witosowi czas do namysłu do wtorku."** Tak samo hr. **Skarbek** zapewniał, że we wtorek postawi na posiedzeniu sejmowem **wniosek o wyrażenie nieufności rządowi.** Naturalnie, że taki wniosek, o ile zostanie postawiony, **nie uzyska większości.**

—o—

Warszawa. (PAT) Przedstawiciele klubów pracy konstytucyjnej i klubu mieszczańskiego posłowie **Federowicz, Baworowski i Rosset** przedstawili prez. min. Witosowi następującą rezolucyę uchwaloną przez oba kluby: 1) Zjednoczenie mieszczańskie i klub pracy konstytucyjnej oświadczają, że **nie biorą udziału w żadnej akcyi, zmierzającej do obalenie obecnego gabinetu,** 2) Zjednoczenie mieszczańskie i klub pracy konstytucyjnej **gotowe są nadal udzielać poparcia obecnemu rządowi, jeżeli** po koniecznem uzupełnieniu będzie rządem silnym i roztropnym, liczącym się z rzeczywistością polityczną i finansową, a w szczególności poświęci całą zdolność sprawie uporządkowania skarbu państwa, ściśle związanej z rozwojem Rzeczypospolitej. 3) Oba kluby wyrażają nadzieję, że prezydent ministrów przeprowadzi takie uzupełnienie gabinetu, które mu pozwoli oprzeć swój rząd na większości zdolnej być podstawą trwałej i silnej polityki. P. prezydent ministrów odpowiedział po zakomunikowaniu mu tej rezolucyi, że na jej podstawie przystąpi do uzupełnienia gabinetu.

Dymisya p. Steczkowskiego nieprzesądzona.

Warszawa. (Telef. M.) Jak słychać sprawa ustąpienia p. Steczkowskiego nie jest bynajmniej przesądzoną. Istnieje poważna nadzieja, **iż uda się p. ministra skarbu zatrzymać w gabinecie.**

Niemcy nie chcą przerywać akcyi „Samoobrony".

Berlin (East Express). **Rządy koalicyjne poczyniły wspólne kroki w Berlinie wobec stanowiska gen. Hoefera** i przewodniczącego wydziału 12, ks. Ulitzki. Zarówno Hoefer, jak Ulitzka oświadczyli, że **nie godzą się na przerwanie operacyi „samoobrony" niemieckiej,** pomimo zapewnień ze strony Polaków, że ze swej strony gotowi są do przerwania wszelkich działań i podporządkowania się komisyi międzysojuszniczej. Radca legacyjny poselstwa francuskiego złożył w urzędzie dla spraw zagranicznych oświadczenie i przedstawił życzenie **w komisyi** międzysojuszniczej. Energiczny krok rządów koalicyjnych był konieczny, ponieważ **Niemcy wyraźnie uchylali się od jakichkolwiekbądź zobowiązań co do zaprzestania walk.** Gen. Hoefer oświadczył komisyi międzysojuszniczej, że nie może postanowić nic bez upoważnienia wydziału 12-tu. Przewodniczący tego wydziału, ks. Ulitzka, twierdzi znów, że nie może wywrzeć żadnego wpływu na operacye wojskowe.

Stan oblężenia w Bytomiu.

Sosnowiec. (Telefonem od naszego korespondenta). Przedwczoraj na ulicach Bytomia zdarzyły się walki między powstańcami a stosstruperami. Na skutek tego gen. Denis, komendant garnizonu, wysłał pismo urzędowe do pierwszego burmistrza w Bytomiu, w którem przypomina, że odbyła się wymiana strzałów między stosstruperami a powstańcami polskimi na ulicach Fryderyka, Redena i na placu Wilhelma i zawiadamia, że wydał jaknajostrzejsze zarządzenia, aby temu nienormalnemu stanowi raz położyć koniec. Każdy czy to Polak czy Niemiec, który się z karabinem na ulicy Bytomia pokaże, będzie bezwarunkowo przez wojska garnizonu zastrzelony. Gdyby na tych samych ulicach jeszcze raz wybuchły walki, będą owe ulice ostrzeliwane przez francuskich żołnierzy z karabinów maszynowych. W nocy powinien każdy porządny obywatel siedzieć w domu, w przeciwnym razie naraża się na niebezpiecz[illegible] zastrzelenia. Generał prosi pierwszego burmistrza, aby to w drodze urzędowej podał do publicznej wiadomości. Polska strona zostaje równocześnie zawiadomiona, że każdy powstaniec, któr[illegible] się z bronią w ręku ukaże w mieście Bytomia, narazi się na rozstrzelanie, każdy dom, z którego padną strzały będzie ostrzeliwany z karabinów maszynowych i armat, jeżeli strzały zostaną dane przeciw żołnierzom francuskim. Spokój musi nastąpić.

Nowe warunki rozbrojenia.

Powstańcy mają opróżnić okręg przemysłowy do dnia 20 czerwca.

Sosnowiec. (Telef. od własnego koresp.) Jak mnie informują z Opola, z powodu oporu niemieckiego wydziału 12-tu międzysojusznicza komisya rządząca na Górnym Śląsku wystosowała do obu stron walczących nowe warunki rozbrojenia. **Powstańcy polscy mieliby opróżnić obszar przemysłowy w terminie do 20 bm.** To samo muszą uczynić również i Niemcy. **W dniu 18 bm. rozpocząć się miała ta akcya na linii Gliwice-Katowice.** Mimo to dowiaduję się od poinformowanych, że **rokowania trwają dalej.**

Zwolnienie powstańców.

Sosnowiec (tel. wł.). Donoszą z Katowic: Wczoraj **zwolniono w Bogusicach oddział powstańców z czynnej służby wojskowej,** przyczem każdy powstaniec otrzymał kartę zwolnienia. Komendant powstańców podziękował wszystkim w serdecznych słowach za dzielną i wytrwałą służbę dla Ojczyzny i wzywał ich, by w każdej chwili gotowi byli stanąć na wezwanie w razie potrzeby.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Maryan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Gronné. Drukarnia Ludowa w Krakowie.